Olga Dmowska



obrazy
prace na papierze
fotografie

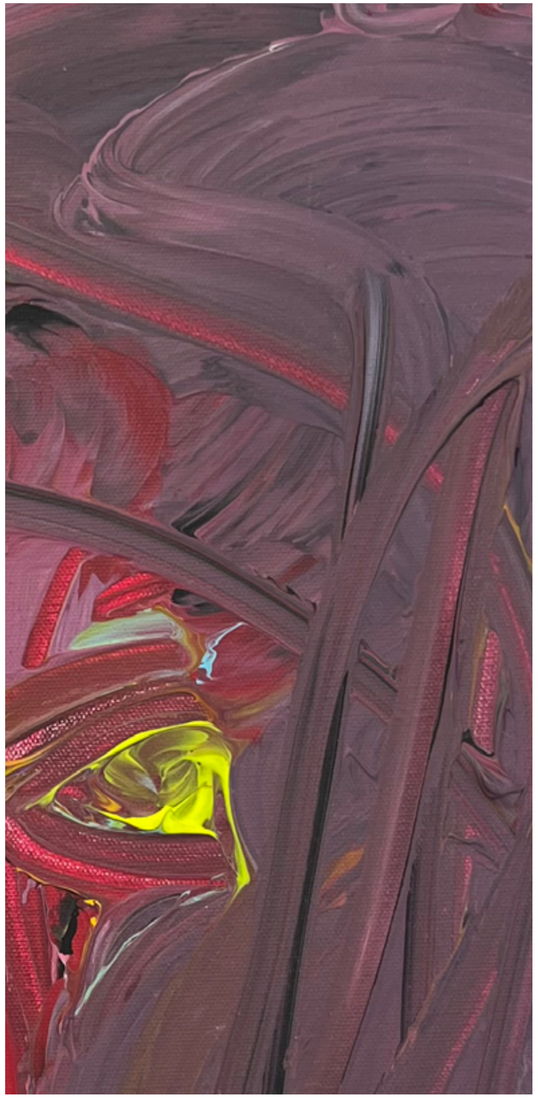
portfolio

MOLSKI
gallery

Olga Dmowska



Urodziła się w 1983 roku w Pruszkowie. Studiowała filozofię na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Sztukę Mediów na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. W 2016 obroniła ze specjalnym wyróżnieniem dyplom licencjacki w pracowni przestrzeni malarskiej prowadzonej przez Pawła Susida oraz Leona Tarasewicza a 2020 roku obroniła dyplom magisterski.
Jej biografia jest naznaczona trudnymi doświadczeniami, które znajdują odbicie w jej dojrzałym i pełnym siły malarstwie. Artystka mieszka i pracuje w Warszawie.



spis treści

nagrody i wyróżnienia / wybrane wystawy 4

press kit 5

Dysonans Anda Rottenberg 7

Przemiany Stach Szabłowski 8

Zaufanie, ciało, kolor – wywiad z Anną Gromnicką 10

kontekst twórczości 12

projekt *O miłości* – koncepcja filozoficzna 14

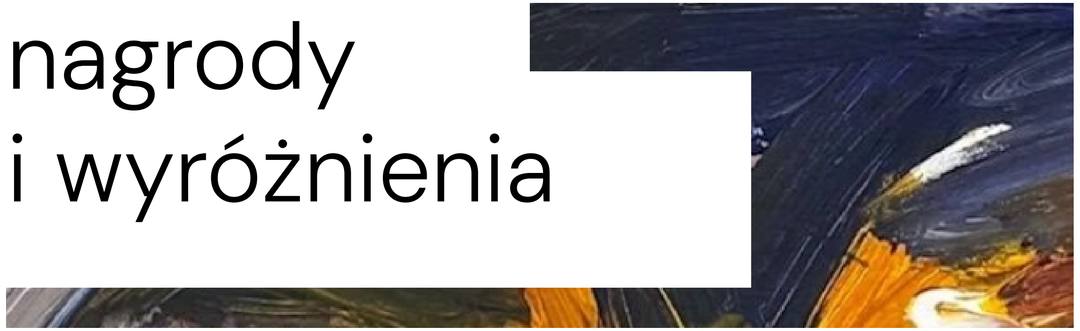
Manifest Artystyczny 16

wybrane obrazy 18

wybrane prace na papierze 43

wybrane fotografie 55

nagrody i wyróżnienia



2022

Strabag Kunstforum, nominowana do nagrody Strabag 2022,
Wiedeń

2021

Laureatka II miejsca – Nagrody Prezydenta Miasta Bielska-Białej
w ramach 45. Biennale Malarstwa Bielska Jesień 2021

wybrane wystawy



2025

„Przybliżyła się godzina i rozerwał się księżyc”,

wystawa indywidualna,
Pawilon Bliska, Warszawa

2023

„Wszystko co widzę jest Twoją projekcją”,

wystawa indywidualna,
Centrum Sztuki Galeria EL, Elbląg

2022

„Piękna obojętność”,

wystawa z artystką Cécile Bouffard,
w ramach Warsaw Gallery Weekend 2022,
galeria Pola Magnetyczne, Warszawa

„Women Art Power”,

wystawa zbiorowa,
MCSW Elektrownia, Radom

„Bliźniego swego jak siebie samego”,

wystawa zbiorowa,
galeria Pola Magnetyczne, Warszawa

2021

„To mogłam być ja, to nie byłam ja.
Istnieję tylko w czasie przyszłym”,

wystawa indywidualna,
Wizytująca Galeria, Warszawa

2019

„Farba znaczy krew”,

wystawa zbiorowa,
Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Warszawa

2015

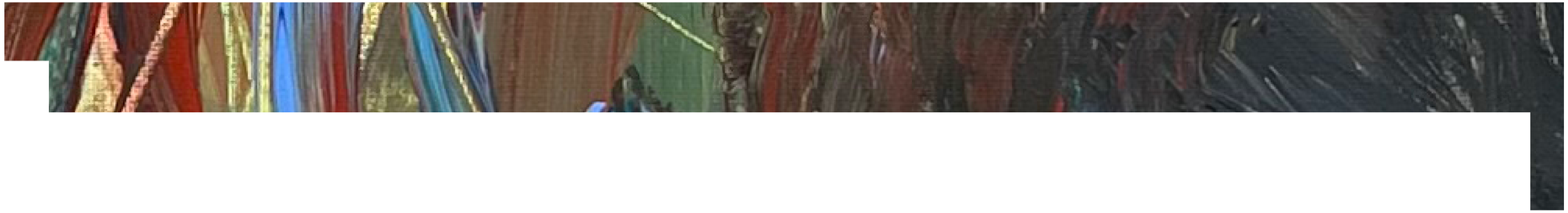
„Somnium”

wystawa indywidualna,
Centrala PKO Banku Polskiego, Warszawa

„Wypluj wreszcie to, czym się karmisz”,

wystawa indywidualna,
Fundacja Sztuczna, Warszawa

press kit



Wszystko co widzę jest Twoją projekcją

Stach Szabłowski, Magazyn SZUM, 2023
„Wszystko co widzę, jest twoją projekcją" Olgi Dmowskiej w Centrum Sztuki Galeria EL w Elblągu — SZUM

Potęga malarstwa Olgi Dmowskiej

Michał Borowik, „Vogue Polska" x BMW Art Academy, vogule.pl, klutura/sztuka, 2023
„Vogue Polska" x BMW Art Academy: Potęga malarstwa Olgi Dmowskiej

Namalować zło

Anna Gromnicka, Anjapisze, blog o kulturze Anny Gromnickiej, 2022
Olga Dmowska – anjapisze

Bliźniego swego jak siebie samego

Wojciech Delikta, vogue.pl, kultura/sztuka, 2022
Bliźniego swego jak siebie samego

Malarstwo Olgi Dmowskiej. Nadzieje i krew

Marta Czyż, vogue.pl, kultura/sztuka, 2022
Wystawa Olgi Dmowskiej w Wizytującej Galerii

Szyba się roztapia

Joanna Ruszczyk, rozmowa z Olgą Dmowską, magazyn SZUM, 2019
Szyba się roztapia. Rozmowa z Olgą Dmowską — SZUM

Prędzej

Marcin Janos Krawczyk, Bartosz Piotrowski, film dokumentalny o twórczości Olgi Dmowskiej, 2016
Olga Dmowska. „Prędzej" - wystawa obrazów
(film do obejrzenia na kolejnej stronie) →

Wypluj wreszcie to, czym się karmisz

Joanna Ruszczyk, Newsweek Polska, 2015
Wypluj wreszcie to, czym się karmisz [WYSTAWA] | Newsweek

„Prędzej”

film dokumentalny
o twórczości Olgi Dmowskiej

Marcin Janos Krawczyk,
Bartosz Piotrowski
2016

film uruchamia się po kliknięciu ↑

(Film możliwy do odtworzenia wyłącznie w Adobe Acrobat.
W przypadku korzystania z innego czytnika PDF – należy skorzystać z linku) ↓
https://www.youtube.com/watch?v=paCa3ORhAhw

Dysonans

Anda Rottenberg

[w:] 45. Biennale Malarstwa Bielska Jesień, 2021, s. 126-127



Nienasycenie (fragment)

Sztuki piękne nie zawsze są piękne. Taka konstatacja towarzyszyła w roku 2019 wystawie *Farba znaczy krew* w warszawskim MSN. Jedną z jej uczestniczek była Olga Dmowska, która pokazała obraz *Początek nocy*. W muzealnym komentarzu do tego płótna czytamy:

> *(...) widzimy trzy postaci, z których tylko pierwsza - dziecko - zachowała integralność cielesną. Pomiędzy nim a pozostałymi dwiema postaciami artystka namalowała enigmatyczną, przerażającą, ale jednocześnie bajkową postać w czarnej masce. Prawdopodobnie to ona jest przyczyną postępującej degradacji ciał: druga postać pozbawiona jest nóg, a trzecia odziana w sukienkę nie ma głowy. Scena staje się projekcją traumatycznego wspomnienia z dzieciństwa.*

Właściwie wszystkie obrazy Olgi Dmowskiej są intrygująco nieprzyjemne. Ich ekspresja i antyestetyzm, swoista „nagość" emocjonalna wywołują poczucie zażenowania i ewokują pytania o przyczyny takiej bezpośredniej, nieupozowanej i „nieprzetrawionej" drapieżności. Badający poezję Paula Celana amerykański uczony Berel Lang uważa, że dla doświadczenia siły jego poematów niezbędne jest poznanie biografii poety. Może się to odnosić także do wielu innych twórców. I robimy to, badamy ich życie, gdy chcemy „naprawdę" zrozumieć ich język, a zatem także podążyć za treścią wypowiedzi, która nas z jakichś powodów intryguje.

Obrazy Dmowskiej krzyczą agresywnym kolorem i drapieżną formą. W ten sposób wypluwają traumę krzywdzonego i molestowanego dziecka, które milczy, ponieważ nie otrzymuje znikąd pomocy. Na pytanie Joanny Ruszczyk o rolę sztuki w procesie uwalniania się od wypartych doznań, artystka odpowiada:

> *Na to doświadczenie nie ma reakcji. Nie da się tego wykrzyczeć. Nie ma na to słów, nie ma krzyku. Nie można tego zabić. Reagowałam na to, co mnie spotykało milczeniem. Jedyne, co można zrobić, to milczeć. A potem znalazłam język - malarstwo. A wcześniej opowiada: „Nie mów!". Na tym zależy sprawcy. Przemoc może mieć miejsce w ukryciu. Jeśli przekazuje się o niej informacje, w pewnym sensie przechwytuje się siłę. Mówienie uwalnia od bycia ofiarą.*

Dziesiątki płócien odpowiadających na doznaną przemoc językiem tłumionej przez lata agresji otwierają śluzę dającą ujście traumie. Dmowska dzieli się z nami swoim doświadczeniem, jak dzielą się nim inne ofiary molestowania, które stają przed kamerą lub mikrofonem i oczyszczają z wieloletniego bólu. Różnica polega na tym, że Dmowska jest artystką i potrafi operować wybranym, czy może wynalezionym przez siebie, językiem. Robiły to przed nią inne artystki. Nie wszystkie doznawały przemocy „domowej", niektóre otarły się o śmierć podczas ostatniej wojny światowej. Wszystkie szukały języka wykraczającego poza przyjętą estetykę. Zapamiętaliśmy te, które ten język znalazły. Zwykle brzmi dysonansowo.

Przemiany

Stach Szabłowski

tekst kuratorski do wystawy
Przybliżyła się godzina i rozerwał się księżyc



Na wystawie *Przybliżyła się godzina i rozerwał się księżyc* główną rolę grają nowe prace Olgi Dmowskiej – namalowane w 2025 roku obrazy, które sama artystka określa jako otwarcie nowego rozdziału w swojej twórczości.

Malarstwo nie było pierwszym wyborem Dmowskiej; zanim mu się poświęciła, studiowała filozofię, zajmowała się fotografią, realizowała dokamerowe performanse, jest autorką tekstów literackich. W 2010 roku, w wieku 27 lat, wstąpiła na Wydział Sztuki Mediów warszawskiej ASP. To właśnie na uczelni, w prowadzonej przez Pawła Susida i Leona Tarasewicza pracowni przestrzeni malarskiej, odnalazła w tworzeniu obrazów najpełniejszy środek wyrazu.

Prace Dmowskiej przykuły uwagę najpierw profesorów, a potem – od pierwszych, organizowanych jeszcze podczas studiów wystaw – również obserwatorów sceny malarskiej. Szersza publiczność miała okazję odkryć jej twórczość w 2019 roku na głośnej wystawie *Farba znaczy krew* w Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Dwa lata później malarka otrzymała II nagrodę na Biennale Malarstwa *Bielska Jesień*.

Siła obrazów Dmowskiej jest poza dyskusją; skąd jednak pochodzi ta energia? Punktem wyjścia w odbiorze każdej z jej prac jest konfrontacja ze spotęgowaną wizualną intensywnością: ekspresyjnymi, szybkimi, wręcz gorączkowymi gestami, gęstością malarskiej materii, niekonwencjonalnymi gamami i odważnymi, wręcz ryzykowanymi zestawieniami kolorów. W 2023 roku jeden z entuzjastów twórczości artystki, Michał Borowik, pisał na łamach *Vogue* o jej technice:

> *Obrazy Olgi ociekają gęsto nakładaną na płótna farbą w intensywnych barwach. Ostre barwy często kontrastuje z czernią, bielą czy perłową poświatą lakieru do paznokci, aby uzyskać efekt głębi i emocjonalnego napięcia. Na licznych pracach dostrzegłem ślady malowania dłońmi i rzeźbienia w zasychającej, wielowarstwowej materii malarskiej.*

Jeżeli odnajdujemy w tych pracach konstrukcję, to ma się wrażenie, że powstała ona raczej jako zapis performatywnego aktu niż rozwiązywania malarskiego zadania z dziedziny kompozycji.

Kiedy pierwszy raz oglądałem prace Dmowskiej, pomyślałem o ekspersyjnym malarstwie Karla Appla i twórcach założonej przez niego po II wojnie światowej grupy *CoBrA* – artystach, którzy tworzyli ostentycjnie antyakademickie obrazy inspirowane twórczością dzieci, outsiderów, intuicją, emocją. Przez myśl przeszedł mi także Arnulf Rainer z jego zuchwałymi gestami, drapieżnością i gotowością do rzucania wyzwań malarskiej poprawności – i jeszcze bardziej Maria Lassnig z jej psychofizycznymi portretami i jadowitą kolorystyką. Niektóre obrazy Olgi Dmowskiej prowokują skojarzenia z Miriam Cahn. Istnieje pokusa, aby podążać śladem rezonansów i analogii prac Dmowskiej z twórczością innych artystów i artystek, ale te tropy niekoniecznie prowadzą do głębszego zrozumienia jej malarstwa. Wręcz przeciwnie – odwracają raczej uwagę od jej obrazów. Malarstwo Dmowskiej nie wyrasta z tradycji. Na Akademii artystka praktykowała tę dyscyplinę tak, jakby chciała wymyślić ją od nowa, na własny użytek i potrzeby. Siła jej obrazów ma inne korzenie niż formalistyczne kalkulacje czy stylistyczne wybory. Praktyka Dmowskiej oparta jest na niezapośredniczonej przez malarskie konwencje transmisji życia wewnętrznego na powierzchnię płótna. Artystka nie maluje z natury, nie wspomaga się w procesie tworzenia fotografiami, nie poprzedza pracy szkicami. W jej malarstwie zapisane jest głębokie zainteresowanie ludzką psychiką, badania nad naturą jaźni i świadomości, historia jej duchowych poszukiwań – prowadzonych szeroko, od filozofii i psychoanalizy po ezoterykę.

W początkowym okresie twórczości Dmowska wykorzystywała malarstwo jako przestrzeń przepracowywania doświadczeń z przeszłości, włącznie z trudnymi, traumatycznymi przeżyciami. Niektóre z tych prac przywołujemy na wystawie *Przybliżyła się godzina i rozerwał się księżyc*.



Stanowią one swego rodzaju kontrapunkt dla obrazów z 2025 roku. Te najnowsze są wyrazem głębokiego wglądu w siebie i relacje ze światem, wyznaczając jednocześnie nowy rozdział jej malarskiej praktyki.

Uprzywilejowanym gatunkiem w twórczości Dmowskiej od dawna było przedstawienie ludzkiej twarzy. Z formalnego punktu widzenia moglibyśmy mówić o portretach (i autoportretach), ale tworzone przez artystkę przedstawienia nieodparcie przywodzą na myśl maski. Jednocześnie ich siła zdaje się brać z bezkompromisowej szczerości. To pozorna sprzeczność: twarze-maski nie biorą udziału w żadnej maskaradzie; nie ma tu mowy o teatralnych inscenizacjach. To maski, które nie służą ukrywaniu czegokolwiek; mają raczej coś odsłaniać, demaskować, przybliżać do samowiedzy. Kolor działa zaś na podobieństwo rentgenowskich promieni, które prześwietlają ukazane oblicza, ujawniając ich emocjonalną anatomię.

Przewodnim motywem powstających w ostatnim roku prac jest portret podwójny – emblemat spotkania z drugą istotą ludzką i zarazem z samą sobą, obraz jedności i pełni. Wibrujące od świetlistych kolorów obrazy są zapisem procesu przemiany. Ma ona charakter głęboko osobisty i zarazem uniwersalny. Jak mówi artystka,

> *świat zmienia się wtedy, kiedy zmienia się jednostka. A jednostka zmienia się wtedy, gdy zaczyna widzieć siebie naprawdę*.

Oprócz prac malarskich udostępniamy na wystawie również wybór eksperymentalnych utworów muzycznych Olgi Dmowskiej, w których artystka performuje swoje teksty. Dopełniają one obraz jej twórczej praktyki, dla której poezja stanowiła zawsze ważny punkt odniesienia.

Zaufanie, ciało, kolor:

Olga Dmowska o transformacji w życiu i malarstwie

Fragment wywiadu z Anną Gromnicką

tekst z katalogu do wystawy
Przybliżyła się godzina i rozerwał się księżyc



Anna Gromnicka: Chciałam cię zapytać o uczucia – o miłość, o relacje – i o to, jak przekładają się one na gest malarski, na kolor, na sposób dotykania płótna.

Olga Dmowska: Maluję bardzo spontanicznie. Nie mam w sobie analitycznego myślenia w chwili, gdy powstaje obraz. To bardziej przepływ, coś autonomicznego. Możliwe, że podświadomość bardzo mocno pracuje, bo często czuję, że obrazy są wynikiem jakiejś potrzeby uwalniania emocji – takiej potrzeby, która wyprzedza słowa. Nie potrafię tego sprowadzić do prostego równania: uczucie równa się kolor, relacja równa się gest.

Kiedyś powiedziałaś, że zaufanie do drugiego człowieka zmienia sposób, w jaki dotykasz płótna. Jak to dziś wygląda w twoim życiu?

Zaufanie jest dla mnie tematem bardzo głębokim, właściwie jednym z najważniejszych. I tak – gdy pojawia się w moim życiu człowiek, któremu mogę zaufać, to zmienia wszystko. To się nie dzieje linearnie: zaufanie → odwaga → zmiana malowania. To działa głębiej. Najpierw zmieniam się ja jako człowiek. Dopiero potem zmienia się obraz. Zaufanie do drugiego człowieka zmienia sposób, w jaki dotykam płótna — to jest zmiana fizyczna, nie symboliczna. Inaczej oddycham, inaczej czuję kolor. Drugi człowiek staje się obecnością, nie tematem. Maluję nie narrację, tylko relację. Albo może inaczej: ja przestaję malować z poziomu narracji. Maluję z poziomu obecności.

Twoje dawne relacje wypaliły się. Jak obecnie miłość do drugiego człowieka pracuje w tobie? Jakie ruchy uruchamia w ciele, w gestach, w kolorze? Czy to doświadczenie jest dla ciebie delikatnym przesunięciem, czy raczej radykalnym przeobrażeniem, które zmienia sposób oddychania przy płótnie — i w ogóle sposób bycia w świecie?

Bardzo ważna jest dla mnie fizyczność. W Koranie zapisano, że Bogiem jest to, co ma formę fizyczną — i to zdanie otworzyło mi ciekawą ścieżkę myślenia. Pracowałam z wieloma źródłami, ale ostatecznie odnowiłam je poprzez spotkanie z konkretną osobą. To spotkanie stało się moim własnym, autorskim przetworzeniem tych wszystkich metod, inspiracji i duchowych tropów.

W twoich wcześniejszych pracach ciało było polem walki. Jak dziś malujesz ciało?

Ciało było polem walki wtedy, gdy ja sama byłam polem walki. To nie jest metafora – to jest fakt. Ciało wciąż jest pamięcią — ale jest też przestrzenią ukojenia. Ciało pamięta to, czego nie jesteśmy w stanie opowiedzieć. To ono pierwsze reaguje na relacje: dobre i złe. I widać to w malarstwie. Człowiek zawsze maluje siebie. Nawet wtedy, gdy wydaje mu się, że maluje świat.

Twoja paleta bardzo się rozjaśniła. Kolor stał się zupełnie inny. Czy masz poczucie, że kolor oznacza nowe otwarcie?

Jasne kolory to dla mnie sygnał zmiany. One mają w sobie coś ekstatycznego, jakby dawały dostęp do jakiegoś stanu jedności z naturą i z drugim człowiekiem. Jasność w mojej



palecie jest wyrazem tego, że ja sama stałam się jaśniejsza – w tym sensie, że przestałam być obciążona ciężarem dawnych więzi i dawnych historii. Kolor jest dla mnie energią, nie dekoracją. Dla mnie to znak, że wyszłam z ciężaru dawnych historii. Że ciało odetchnęło.

Porozmawiajmy o miłości. U Izabeli Morskiej, którą – jak wiem – cenisz, miłość jest aktem buntu. Ty często mówisz, że kultura zachodnia niszczy w nas zdolność kochania.

Miłość jest aktem buntu wobec kultury, która odcina nas od samych siebie. Ale jednocześnie, jeśli z czymś walczymy, to się w tym zanurzamy.

Czyli przejście od traumy do ukojenia to także proces odzyskiwania siebie?

Tak, dokładnie tak. To się dzieje równolegle. Odzyskanie siebie wymaga najpierw odrzucenia tego, co nas wikła. Dopiero wtedy można stanąć po własnej stronie. I dopiero wtedy miłość – do siebie, do świata, do innych – zaczyna się wydarzać.

Jak widzisz swoją drogę twórczą?

Moja droga artystyczna nigdy nie była jednolita. Zaczynałam od pisania, później była fotografia, która została ze mną na długo. Malarstwo przyszło dopiero na końcu, chociaż teraz czuję, że jest tym, co ma zostać ze mną na zawsze. Sztuka według mnie nie jest dekoracją, tylko przestrzenią rozumienia świata.

Na nowych obrazach często pojawiają się dwie postacie. Kim są?

To nie zawsze jestem ja i moje dawne ja. Te postaci są wyrazem otwarcia na drugiego człowieka, na relację, która jest głęboka i pełna.

Malowanie jako integracja?

Obraz scala. Integruje. Łączy to, co we mnie było rozcięte: różne światy, różne części tożsamości.

Czym jest „ja”?

Malowanie pozwala mi zobaczyć, co się we mnie scaliło, co nadal jest w procesie, co się odsłania. W nowych obrazach często są dwie postacie — bo spotkanie jest dla mnie jednym z najważniejszych doświadczeń.

W twojej sztuce ciało bywa miejscem pamięci. Czy obraz mówi tam, gdzie brakuje języka?

Tak. Obraz mówi tam, gdzie język się kończy. I właśnie dlatego maluję.

kontekst twórczości



Mnogość kierunków studiów, które podjęła Olga Dmowska na Akademii Sztuk Pięknych, świadczy o jej wrodzonej potrzebie eksploracji sztuki w każdym jej wymiarze. Artystka uczęszczała m.in. na zajęcia z fotografii, sztuki nowych mediów, a przede wszystkim z malarstwa. Z tej perspektywy różnorodność środków artystycznego wyrazu wydaje się naturalna, tym bardziej że dopełnia ją ukończenie studiów na Wydziale Filozofii. Sztuki piękne stają się dla niej dopełnieniem ponad pięcioletniej praktyki filozoficznej, skoncentrowanej wokół filozofii miłości.

Początkowo Dmowska w swojej twórczości mierzyła się z traumatycznymi doświadczeniami z dzieciństwa. Artystka choruje na schizofrenię paranoidalną, a jej symptomy znajdują odzwierciedlenie w jej pracach. W młodym wieku padła ofiarą molestowania seksualnego, co wpłynęło również na relację z matką. W rozmowie z Joanną Ruszczyk, opublikowanej na łamach magazynu SZUM w 2019 roku, kuratorka mówi: „Mówiłaś matce, że jej partner cię molestuje seksualnie, ale ona w to nie uwierzyła…", na co Dmowska odpowiada:

> *To ją chroniło. Ale ja nie będę starać się jej zrozumieć. Przez całe dotychczasowe życie to robiłam. Bardzo ją kochałam. Matka, zamiast mnie chronić, narażała mnie na niebezpieczeństwo. On nigdy nie był dla mnie ważną osobą, matka to ona wniosła go w moje życie. Chciałam, żeby po prostu go nie było. Nie byłam z nim w takiej relacji jak córki molestowane przez ojców, które tych ojców kochały. Najgorsze relacje z matką mieliśmy, gdy dorastałam, gdy z dziecka przeobrażałam się w nastolatkę – wtedy miało miejsce molestowanie. Była zazdrosna o niego – i to jest przerażające. Przeżywam to jako coś obrzydliwego, jak zdradę. Że myślała o nim, a nie o mnie. Że on był dla niej ważniejszy. Podświadomie reagowała zazdrością. Wiem, że to mechanizmy kulturowe obecne w kobietach. Kojarzy mi się to z obrzezaniem dziewczynek w Indiach – jest narzucone przez patriarchat, ale to kobiety trzymają te dziewczynki podczas obrzezania. Zastanawiam się, dlaczego tak jest? Gdy przeprowadziłam się od babci i dziadka, miałam kilka lat. Zamieszkałam z matką i jej partnerem. To było życie jak w kamiennej piwnicy. Nieludzkie. Kilkanaście lat. Partner matki zmarł, gdy miałam 24 lata. Do tego czasu trwały tzw. warunki konfliktu.*

Eksploracja własnej, pogubionej seksualności rozpoczęła się u Dmowskiej w serii eksperymentalnych fotografii z 2012 roku, inspirowanych kulturą queer, którą poznawała, uczestnicząc w drag show w warszawskim klubie „Syntezatory". Artystka, wcielając się w postaci o fizjonomii przypominającej figury popkultury, uczyniła ze



swojego ciała produkt. W jej fotograficznych realizacjach doświadczenie bycia ofiarą molestowania seksualnego nabiera cech traumofilicznych. Dmowska, czyniąc z ciała przedmiot pożądania kultury konsumpcyjnej, stara się oswoić wszechobecny popęd seksualny, dokonując karykaturyzacji męskiej dominacji. W jej miejsce wprowadza kobiecą perforację tej rzeczywistości.

Nadrzedną twórczości Dmowskiej stanowi malarstwo. To właśnie w nim w sposób immanentny materializują się jej wewnętrzne idee. Powracającym tematem jest studium portretu – niekoniecznie przedstawiające konkretne osoby czy postaci antropomorficzne. Elementy kompozycyjne układane są w taki sposób, że konkretna plama barwna przypisana jest do danego fragmentu twarzy.

Od około 2018 roku jej malarstwo staje się mniej oczywiste. Zanikają jednoznaczne formy i figuracja znana z wcześniejszych prac. Paleta barw ciemnieje, a jaskrawe kolory pojawiają się tylko lokalnie – zamknięte w jednej gamie barwnej, w obrębie jednego elementu. Jasne barwy nie przenikają się między częściami kompozycji. Charakterystyczne staje się drążenie, wręcz „wygrzebywanie" rowków – dwuwymiarowych linii, które artystka uzyskuje poprzez użycie odwrotnej, drewnianej strony pędzla. To swoista wiwisekcja emocji dokonująca się bezpośrednio w materii malarskiej. Wcześniejsze teksty krytyczne podkreślały silny związek jej twórczości z życiem prywatnym. Pisano, że „Dmowska żyje sztuką i ze sztuką", choć nie jest to jedynie relacja haptyczna czy sensoryczna – to coś znacznie głębszego.

Obecnie (od 2023 roku) jej obrazy, choć mogą wydawać się niepokojące, nie straszą – przeciwnie, koją lęki, z którymi artystka się mierzy. Dmowska oswaja dawne traumy, jednocześnie otwierając przestrzeń do autorefleksji u odbiorców. Jej podejście do sztuki ma charakter holistyczny. Podkreśla, że jej twórczość nie jest zamkniętym indywiduum – proces twórczy jest dla niej tożsamy z rozwojem duchowym, który obecny jest w życiu każdego człowieka, choć może przejawiać się w różnych formach i na różnych etapach. Jak sama mówi: *Cała moja praca jest zamknięta w samym otwarciu.*

Indywidualność człowieka, według Dmowskiej, gwarantuje możliwość poznania miłości. Uważa, że prawdziwą miłość jesteśmy w stanie doświadczyć w chwili, gdy w partnerze dostrzeżemy figurę matki – tej, która koi nasze lęki. To właśnie miłość podkreśla nasz indywidualizm, ponieważ przybiera różne oblicza. Moment, w którym człowiek pozwala się jej owładnąć, jest jedynym, w którym wszyscy stają się sobie równi. Według jej filozofii ludzie jednoczą się w obliczu przeżywanego lęku – różnego dla każdego, ale łączącego wszystkich poprzez decyzję, by w imię głębokiego uczucia stawić mu czoła. To właśnie stanowi uniwersalizującą siłę miłości – unifikację wszystkich istot w procesie dążenia do niej.

projekt „*O miłości*” – koncepcja filozoficzna



Projekt autorstwa Olgi Dmowskiej to wielowarstwowa wypowiedź artystyczna, obejmująca prace wizualne wykonane w różnych technikach – malarstwo, kolaż, formy zbliżone do assemblage, wideo oraz utwory poetyckie.

Artystka podejmuje próbę dekonstrukcji pojęcia miłości, które – jej zdaniem – zostało głęboko uwarunkowane przez kulturę Zachodu. W opozycji do dominujących, romantycznych ujęć, Dmowska sięga do mniej znanych tradycji i perspektyw: do kultur Wschodu, dawnych cywilizacji i zapomnianych czasów, poszukując alternatywnych sposobów rozumienia tego uniwersalnego uczucia.

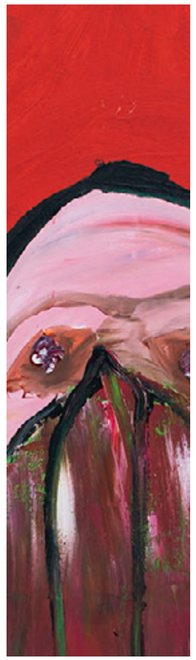
Inspiracją są dla niej m.in. teksty hebrajskie oraz filozofia Emmanuela Levinasa, którą uznaje za bliską idei miłości jako spotkania z drugim człowiekiem – nie w romantycznym, lecz etycznym wymiarze. Dmowska odnosi się również do współczesnej psychologii i pedagogiki, analizując, w jaki sposób dzieciństwo – naznaczone opresją, brakiem zrozumienia i przemocą symboliczną – wpływa na nasze późniejsze, zaburzone pojmowanie relacji.

Stawia pytanie: czy normy społeczne doprowadziły do zakłócenia naszych naturalnych zdolności do prostoty, jasności i szczęścia? Badając procesy socjalizacji społeczeństw zachodnich – nadal niedotkniętych głęboką transformacją emocjonalną – artystka porusza również temat tłumionej przyjemności jako spontanicznego impulsu twórczego, często stłamszonego w dzieciństwie.

Dmowska twierdzi, że miłość została najbardziej wypaczona właśnie dlatego, że stanowi nasz najsilniejszy wewnętrzny impuls. Funkcjonowaliśmy w strukturach, w których brakowało dla niej miejsca – a system wychowania i edukacji skutecznie nas jej oduczał.

Zastanawia się, czy miłość do pracy i delikatność w metodzie działania mogą przynieść zaskakujące efekty – takie, które uruchamiają naszą kreatywność bez wysiłku. Umysł ludzki jest wciąż niepoznany i zagłuszany, tak że w większości posługujemy się jedynie jego małym fragmentem. Ma on zdecydowanie większy potencjał, a psychologiczne odcięcie ciała od umysłu (na czym polega masowy proces dysocjacyjny i brak miejsca na uczucia) fragmentaryzowało nas na tyle, że obecnie już nie radzimy sobie z mnogością chorób somatycznych czy zaburzeń psychicznych. Kartezjański model myślenia przyniósł swoje bolesne owoce. W swoich pracach artystka pragnie ukazać inny sposób myślenia – bliski dziecku, przypadkowy, piękny i głęboko ludzki, nawiązując do filozofii Levinasa i jego pojęcia „twarzy”

Powtarzalność struktur społecznych silnie ogranicza nasze codzienne życie. Ich powolna transformacja



– m.in. przez uznanie praw osób nieheteronormatywnych – to krok w stronę pytania: czy możliwe jest inne życie niż to, do którego przywykliśmy?

Artystka podejmuje też temat przymusu miłości – szczególnie tego, który społecznie narzuca się dzieciom wobec rodziców. Miłość poddana przemocy i obowiązkowi staje się często utajoną nienawiścią, co prowadzi do mylnego postrzegania jej jako źródła bólu. W tym kontekście przywołuje pracę Katarzyny Kozyry *Więzy krwi*, jako symbol trudności wygenerowanych przez instytucję rodziny, wymagającą – zdaniem Dmowskiej – głębokiej dekonstrukcji.

Obszar pracy również nie pozostaje obojętny – oparty na rywalizacji, krytyce i hierarchii, przekształca się w przestrzeń wtórności i przemocy symbolicznej. To asymetryczne relacje władzy stają się fundamentem wielu problemów emocjonalnych i społecznych.

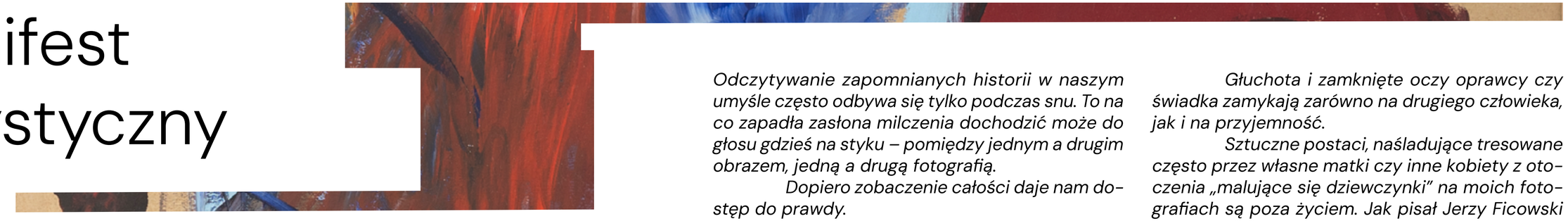
Dmowska nawiązuje także do czasu pandemii i kwarantanny – momentu zatrzymania, oczyszczenia i refleksji. Widzi w nim szansę na przewartościowanie dotychczasowego modelu życia. Odwołując się do astrologicznej Ery Wodnika, utożsamianej z empatią, równością i przebudową świata, artystka podkreśla wagę powrotu do natury i przewartościowania roli człowieka.

W centrum rozważań stawia również pojęcie „opieki”, które w jej ocenie często przybiera formę ukrytej przemocy – zwłaszcza wobec dzieci. Pyta, czy mamy moralne prawo nadal tak silnie wpływać na rozwój ich umysłów, skoro wciąż tak mało rozumiemy ich potrzeby i potencjał. Jej zdaniem, przed polskim systemem edukacji i wychowania stoi długa droga ku prawdziwej przemianie.

Ostatecznie, to miłość własna stanowi – według Dmowskiej – źródło wszelkiej innej miłości. Miłość i wdzięczność wobec siebie i własnego ciała są pierwszym krokiem do transformacji. Porzucenie mechanistycznych modeli myślenia i zachodniej medycyny na rzecz głębszej, bardziej zintegrowanej świadomości otwiera przestrzeń do innych sposobów tworzenia, pracy i relacji.

Odosobnienie sprzyja tej refleksji – pozwala zobaczyć siebie, zatrzymać przemocowe schematy myślenia i uwolnić się od bagażu przeszłości, który wleczemy za sobą jak ciężkie dziedzictwo historyczne, dziedzictwo złych czasów. To proces, który może doprowadzić nas do nowej definicji człowieczeństwa – opartego na czuciu, empatii i autentycznej relacji.

Manifest Artystyczny



Uległiśmy rozczłonkowaniu.
Afekt, uczucie, nadzieja i jej brak.
Trauma i jej zanikanie.
Miłość i rozpad systemu.

Odczytywanie zapomnianych historii w naszym umyśle często odbywa się tylko podczas snu. To na co zapadła zasłona milczenia dochodzić może do głosu gdzieś na styku – pomiędzy jednym a drugim obrazem, jedną a drugą fotografią.

Dopiero zobaczenie całości daje nam dostęp do prawdy.

Robiłam dziesiątki, setki fotografii, namalowałam często pozostawiając jakby przerwane i nieskończone-niedokończone duże ilości obrazów.

Rejestrowałam performance w domu, w które wdzierały się życie, i które też wdzierały z życia – dając mi chwile wytchnienia w duszących mnie relacjach.

Przeżywając miłość, skupiłam się na czekaniu. To całość i odmierzanie czasu, ciągłość rozpadniętej na poszczególne kadry i pojedyncze obrazy pracy daje nam wgląd w jej idee i sens. Linia i myśl przewodnia, a może bardziej punkt łączący, powtarzalny motyw, czy sam powtarzający się impuls. Wysiłek niemożliwy zachowania zintegrowanego istnienia w warunkach kultury opresji i relacji władzy – podporządkowania i symbolicznej przemocy.

Utrata języka, którym można by wypowiedzieć a mówiąc uczynić siebie pełnoprawnym.

Milczenie, niemożność wyjaśnienia i opowiedzenia obrazu skazywało mnie na niebyt, bycie niejako ciałem, płynięcie z nurtem tworzenia, bez końca i bez granicy.

Teraz mogę zebrać w całość zarówno swoje doświadczenie – jego zróżnicowanie jak i swoją prace – jej zróżnicowanie, jej polifoniczność.

Czy zastosowane deformacje stanowią lustro naszego świata? Obrazy są pełne żywych kolorów zestrajanych z czernią-martwotą – głębia niewidzenia. Widzenie – jak i słyszenie – może być narzędziem raczej miłości niż przemocy.

Głuchota i zamknięte oczy oprawcy czy świadka zamykają zarówno na drugiego człowieka, jak i na przyjemność.

Sztuczne postaci, naśladujące tresowane często przez własne matki czy inne kobiety z otoczenia „malujące się dziewczynki" na moich fotografiach są poza życiem. Jak pisał Jerzy Ficowski „ona ma (...) portret zamordowanej dziewczynki w żywych kolorach" w wierszu pt. „Pożydowskie". Pożydowskie czyli potraumatyczne – skoncentrowane jakiś czas na bólu. Pokawałkowane sprowadzone do ciała, odliczające czas w obozie do śmierci albo do niepewnego wyzwolenia.

Czas bólu bez oddechu, puste miejsca, w niektórych obrazach niedomalowane partie płótna dają oddech i nadzieję, że to nie jest jednak całość i wszystko, jak w obrazie pt. „Szczury", które jak w opowieści Orwella zjadają w trakcie tortur twarz głównych bohaterów książki.

Puste miejsca niwelują horror vacui. Dają nadzieję na dodatkowy czas, dalsze życie.

W obrazie „Somnium" twarz zdeformowana – jakby sztuczna – jest ukryta za płaszczyznami przypominającymi coś organicznego. Ta twarz znika, ale to jakby maska, za którą niewidzimy, co może się kryć.

Moja dalsza praca malarska stanowi rozwój czy zapis dalszego biegu życia, w którym maski mogą już opadać. Przez sztuczność przebija się żywe uczucie, prawdziwe ciało, z jego kształtem.

Przekraczanie tematu traumy i wstrętu do kultury zachodniej i patriarchalnej, nastąpić może wraz z powolną zmianą standardów życia. Kolejne wypowiedzi, akcje „me too", nowa pedagogika, daje upragniony przez lata wyczekiwany oddech i wraca bicie serca.

Temat tresowania ciała – ulalkowienia w fotografii – rozbudowany został o malarskie

wyrażenie surrealistycznej rzeczywistości dwójmyślenia, które towarzyszy każdej rzeczywistości opartej na przemocy czy manipulacji.

Temat toksycznych, destruktywnych relacji międzyludzkich, zbudowanych na fałszu i pustych słowach, za którymi nie idzie nic rzeczywistego, a który podjęłam w swoich performancach domowych, czyli doprowadzającej niemal do obłędu rzeczywistości, w której są prowadzone prowadzące donikąd rozmowy (między matką a córką nie ma realnie żadnej wymiany, równie dobrze mogłoby to być milczenie – bardziej uzasadnione względem tego co się wydarzyło, jak i odpowiadające relanym uczuciom matki, która mówiąc kłamie – tak by tym skuteczniej zastraszać).

Moje osobiste doświadczenia bycia ofiarą przemocy i wyraziste dostrzeganie nawet jej „subtelnych" czy symbolicznych przejawów, stanowiły dla mnie zawsze istotny temat. Marzenia o innym i zrównoważonym świecie nakazywały mi przedstawiać to na pierwszym planie, tak by zakończyć i odebrać siłę, a mówiąc ofiara – przestaję nią być. To milczenie, jak już dobrze wiemy, stanowi główną powinność ofiary.

Jeśli mówisz istniejesz.

Są rzeczywistości, w których wciąż nie można mówić, więc praca ta jest ważna i potrzebna.

Olga Dmowska





Cała historia

2025
akryl na płótnie
110 × 110 cm



Oczekiwanie

2025
akryl na płótnie
126 × 139 cm



bez tytułu

2025
akryl na płótnie
135 × 100 cm



bez tytułu

2025
akryl na płótnie
80 × 70 cm



W aureolach

2025
akryl na płótnie
133 × 175 cm



Channeling
w kamienicach

2025
akryl na płótnie
220 × 137 cm



Portret wewnętrzny

2025
akryl na płótnie
123 × 120 cm



bez tytułu

2025
akryl na płótnie
150 × 101 cm



bez tytułu

2025
akryl na płótnie
50 × 70 cm



bez tytułu

2025
akryl na płótnie
145 × 110 cm



Lustro

2025
akryl na płótnie
140 × 210 cm



Od 7 roku życia

2022
akryl na płótnie
60 × 90 cm



Diabeł w czerwieni

2022
akryl na płótnie
100 × 120 cm



Jesienią

2022
akryl na płótnie
120 × 110 cm



Widzę wszystko

2022
akryl na płótnie
100 × 130 cm



Wieczór

2022
akryl na płótnie
60 × 80 cm



Anioł

2022
akryl na płótnie
210 × 160 cm



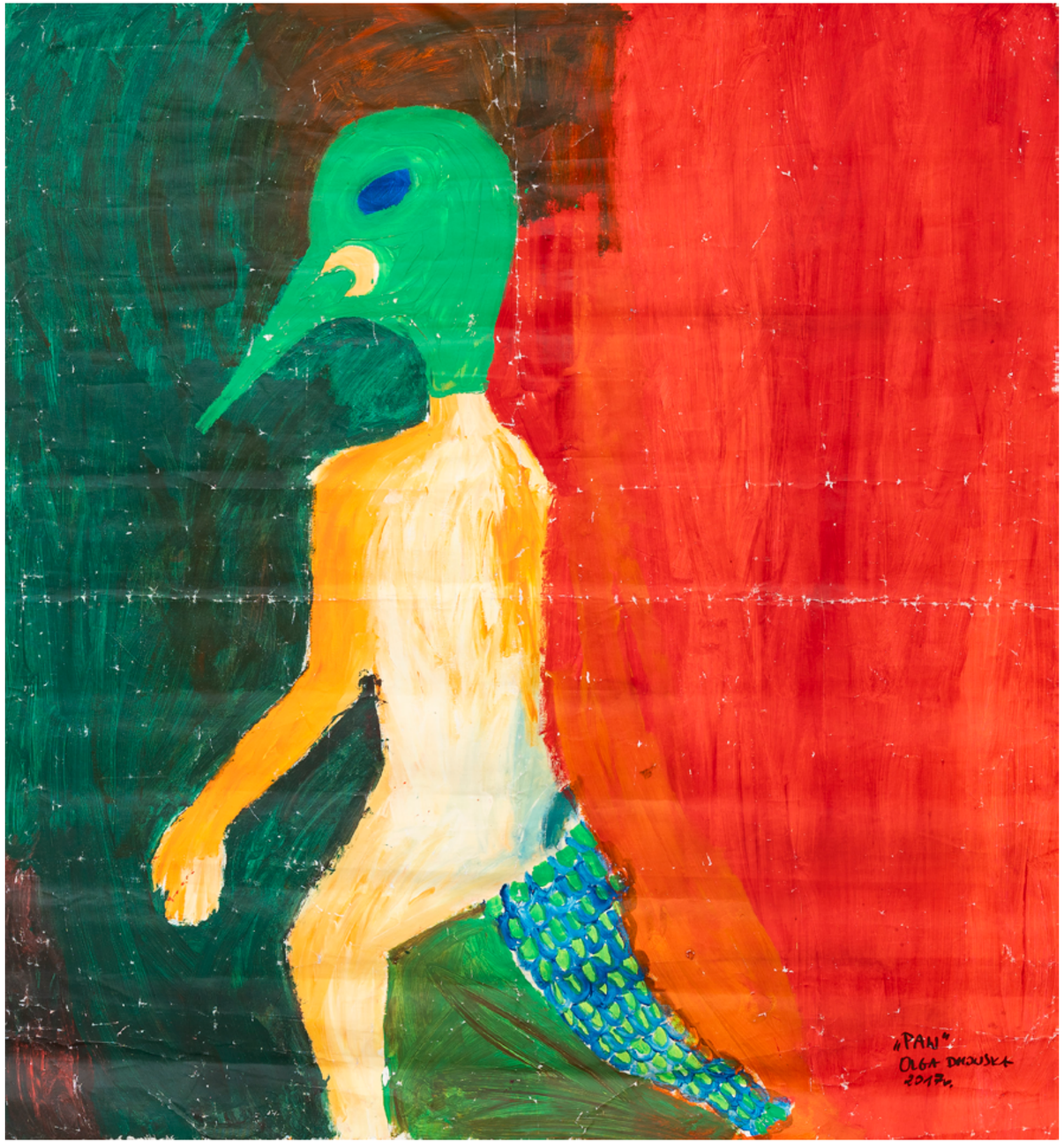
1998

2022
akryl na płótnie
166 × 115 cm



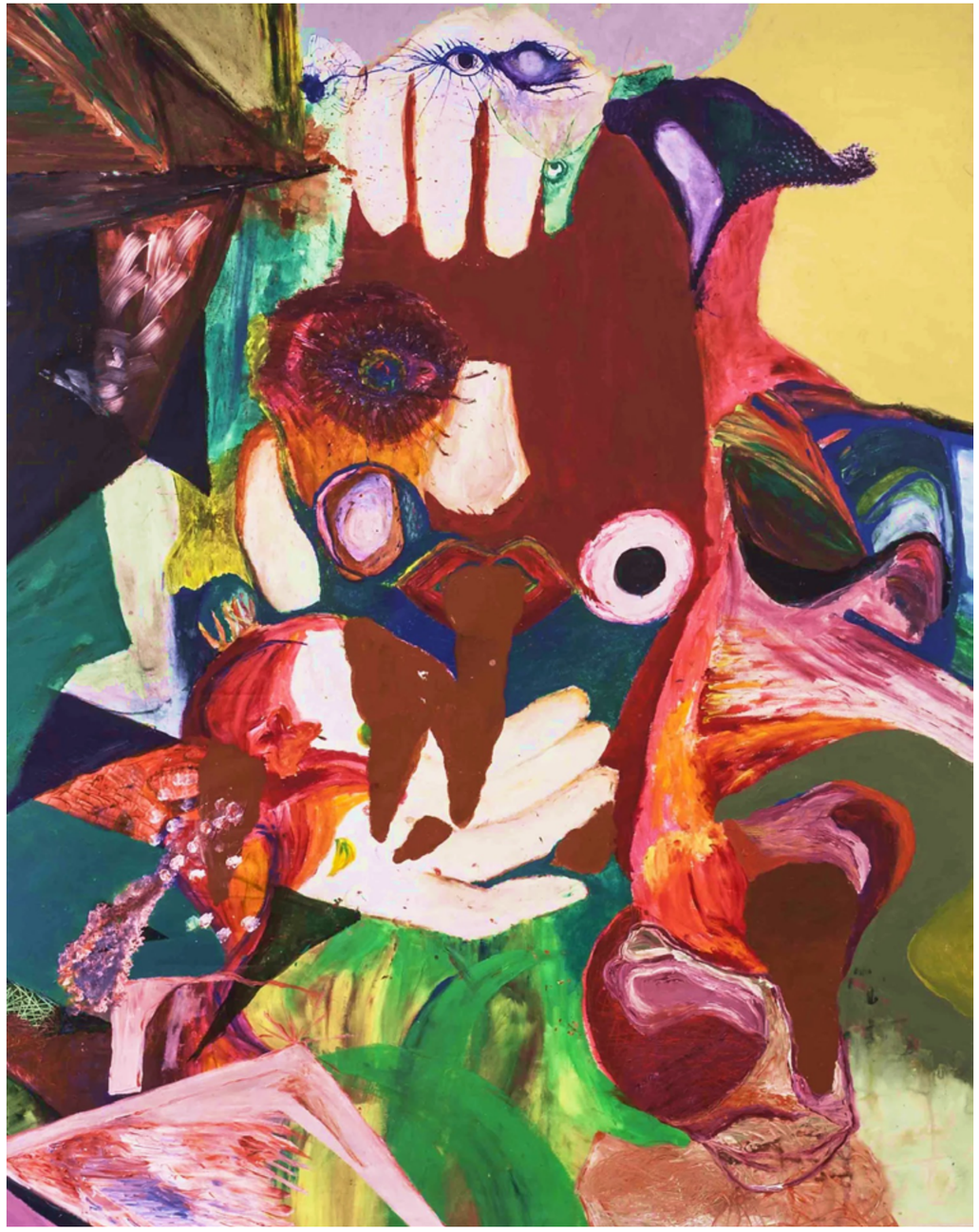
Arcykapłanka/Tarot

2020
akryl na płótnie
101 × 85 cm



Paw

2017
akryl na płótnie
162 × 153 cm



Somnium

2015
akryl z temperą na płótnie
255 × 200 cm





Szczury

2014
akryl z temperą na płótnie
200 × 26 cm



Pamiętnik

2014
akryl na płycie gipsowej
70 × 65 cm



Mięso

2013
akryl z temperą na płótnie
250 × 205 cm



bez tytułu

akryl na płótnie
122 × 130 cm



bez tytułu

2018
akryl na papierze
70 × 100 cm



bez tytułu

2018
akryl na papierze
100 × 70 cm



bez tytułu

2018
akryl na papierze
100 × 70 cm



bez tytułu

2017
akryl na papierze
70 × 100 cm



bez tytułu

2014
akryl na papierze
70 × 100 cm



bez tytułu

2014
akryl na papierze
70 × 100 cm



bez tytułu

2014
akryl na papierze
100 × 70 cm



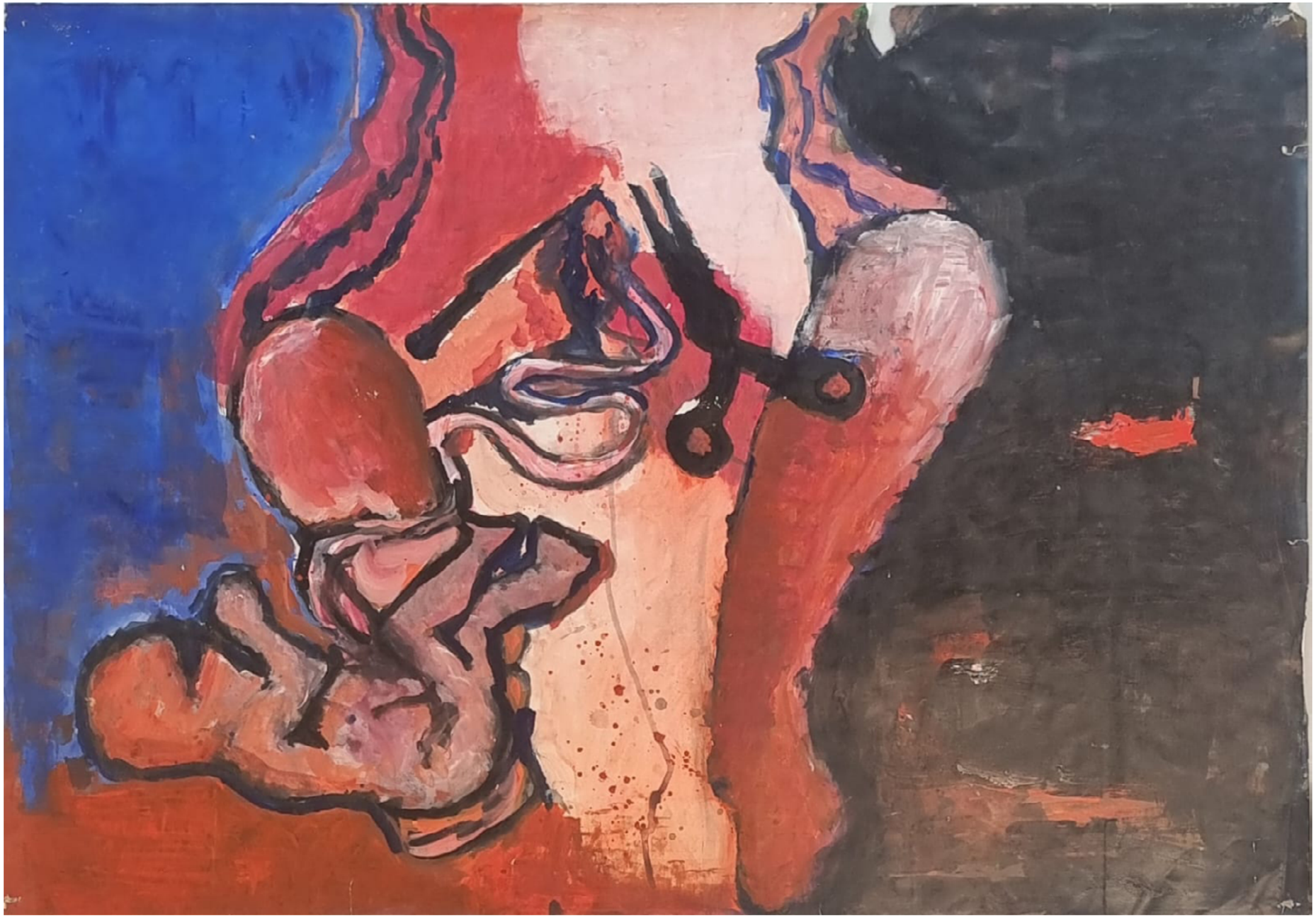
bez tytułu

2013
akryl na papierze
70 × 100 cm



bez tytułu

2013
akryl na papierze
100 × 70 cm



bez tytułu

2013
akryl na papierze
100 × 70 cm



bez tytułu

2013
akryl na papierze
100 × 70 cm



bez tytułu

2013
akryl na papierze
100 × 70 cm



bez tytułu

30,5 × 40 cm



bez tytułu

30,5 × 40 cm



bez tytułu

30,5 × 40,5 cm



bez tytułu

30,5 × 40,5 cm



bez tytułu

40,5 × 30 cm



bez tytułu

20,5 × 30,5 cm



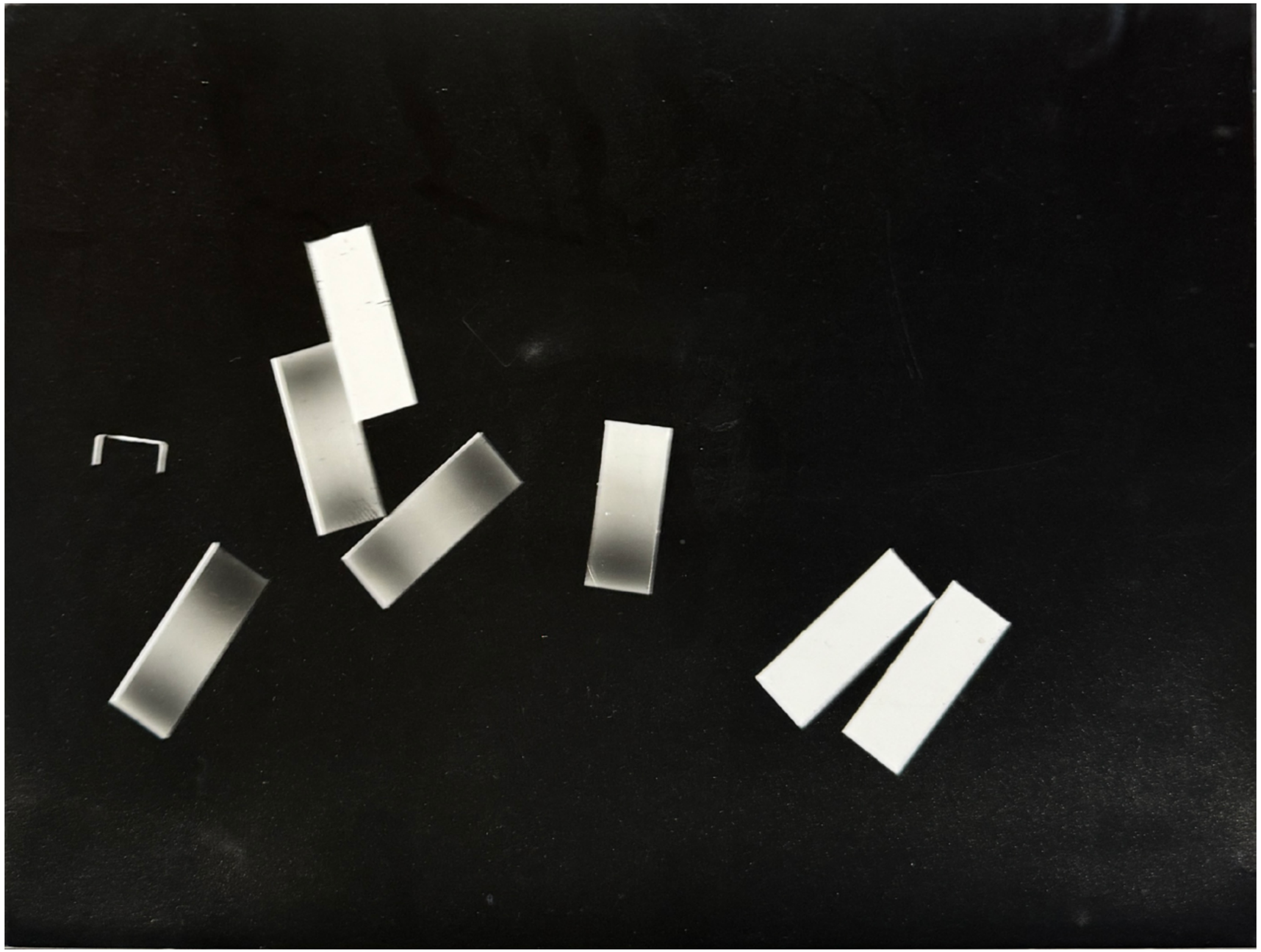
bez tytułu

20,5 × 30,5 cm



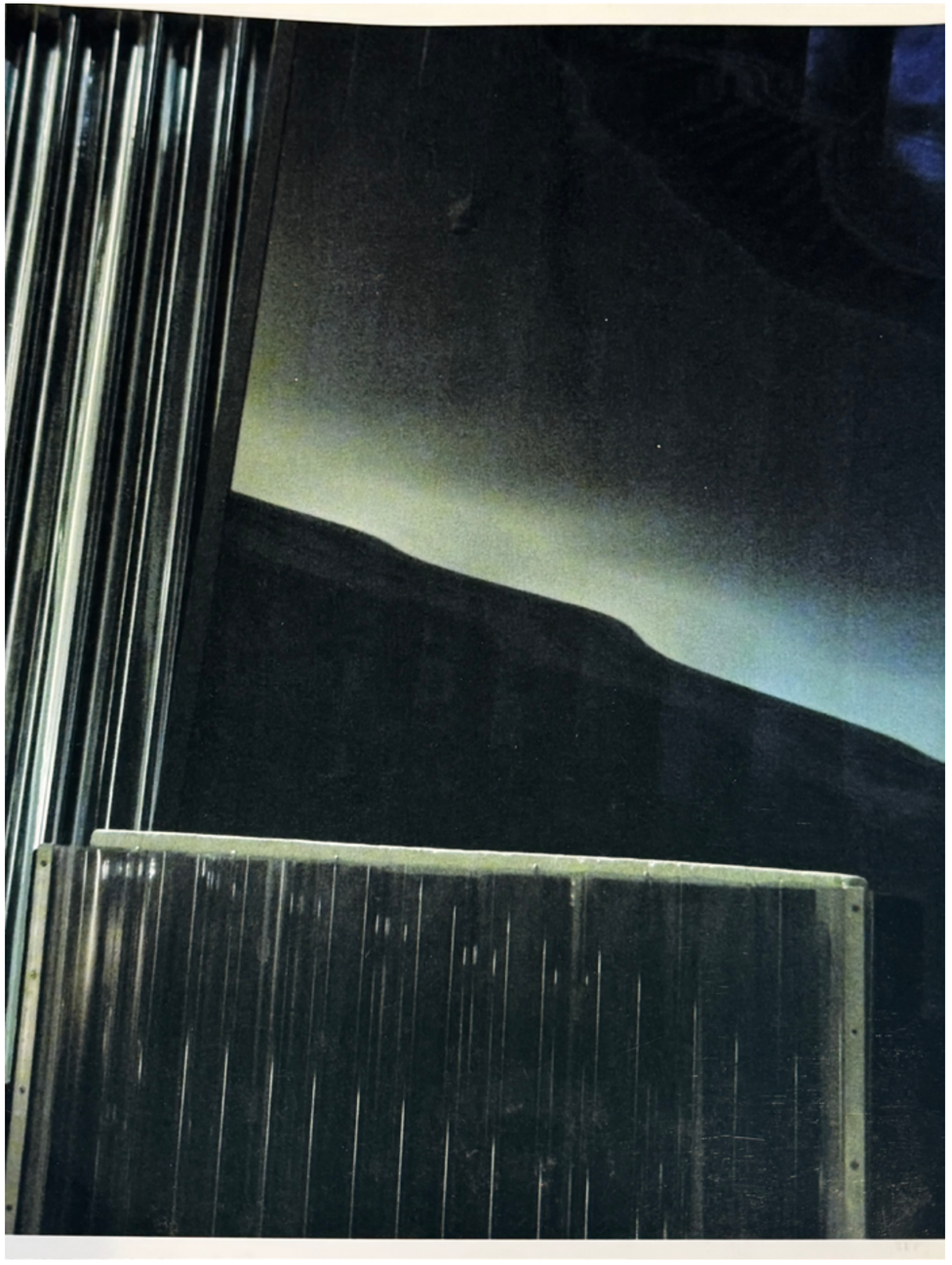
bez tytułu

20,5 × 30,5 cm



bez tytułu

23,4 × 17,2 cm



bez tytułu

30,5 × 40 cm



bez tytułu

40 × 30,5 cm



bez tytułu

40 × 30,5 cm



bez tytułu

40 × 30,5 cm

Olga Dmowska

MOLSKI gallery

Aleja Wielkopolska 65A,
60-603 Poznań

+48 730 056 730

office@molskigallery.com

Instagram: molski_gallery
Facebook: Molski gallery